

Tadeusz Bujnicki  
(Warszawa)

## SIENKIEWICZ W „POZYTYWISTYCZNYM SŁONECZNIKU”

Dla większości sienkiewiczologów kluczem (a może wytrychem)\* dla określenia stosunku pisarza do pozytywizmu jest cytowany wielokrotnie i na różne okazje list do Konstantego Marii Górskiego. Sienkiewicz w tym liście ostentacyjnie podkreślał niechęć do dawnych współtowarzyszy i pozytywistycznego pisarstwa, pisząc:

Kiedyś w „dźdzu” przyszło mi na myśl, jak ja jednak porządnie przyczyniłem się do zwrócenia ludzi w kierunku idealnym. Pan należąc do młodszego pokolenia może nie zdaje sobie sprawy, co się działo w Warszawie za dobrych pozytywnych czasów, gdy Boga pisało się przez małe b, gdy racjonalizm był synonimem rozumu i gdy ludzie nawet religijni, mniej śmiałej natury, trzymali się ideału i religii jakoś wstydliwie... Ja z tym nastrojem nie polemizowałem wprost – kręciłem się nawet w tym pozytywnym słoneczniku sam, ale był mi on *sans le savoir* wstrętny, zwłaszcza zaś przeciwny moim artystycznym poczuciom<sup>1</sup>.

I następnie – charakteryzując swoje utwory jako te, które „przyczyniały się do zwrotu nie tylko idealnego lecz wprost religijnego” – zwracał się do adresata: „powiadam zupełnie otwarcie, że chodzi mi o to [...] żeby ktoś to stwierdził”. Wreszcie, podkreślał, iż tym sposobem podsuwa Górskiemu, jako krytykowi, myśl „i słuszną i płodną”, zastrzegając się jednak, iż nie chce, „by wiadano, że ona ode mnie pochodzi”.

Wprowadzony przez Sienkiewicza autokomentarz (czy raczej autointerpretacja) serii utworów (od *Hani* do *Rodziny Połanieckich*) jest dla zdecydowanej większości odwołujących się do niego badaczy dowodem na zasadniczy antypozytywizm pisarza, jego skrywaną wcześniej niechęć do „dobrych pozytywnych czasów”, a później „wybuch” konserwatywnego „idealizmu”. Warto się jednak bliżej przyjrzeć owemu „kręceniu się” w „pozytywnym słoneczniku”, biorąc przede wszystkim za podstawę felietonistykę Litwosa z lat 1873–1876 i jego rzeczywiste związki z środowiskiem „młodych”. W rezultacie zaś odpowiedzieć na pytanie – na

---

\* Artykuł został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki na podstawie decyzji DEC – 2012/06/A/H52/00252.

<sup>1</sup> List do K. M. Górskiego, [w:] H. Sienkiewicz, *Listy*, t. I, cz. 2, opr. M. Bokszczanin, Warszawa 1977, s. 293.

ile list do Górskiego był wyrazem pewności „ideologicznej” co do celów i efektów własnej twórczości, a na ile – kamuflażem i swoistą presją wywieraną na adresata: krytyka literackiego, konserwatywy, ze „szkoły” Stanisława Tarnowskiego, autora obszernej recenzji o *Bez dogmatu*.

Jest rzeczą zastanawiającą, że to właśnie Górskiemu podsuwa Sienkiewicz tak jednoznaczną wykładnię swojej twórczości z oczekiwaniem, że z niej jako recenzent skorzysta bez ujawniania, iż sugestia od niego pochodzi<sup>2</sup>. Czyżby sam Górski, wytrawny krytyk, nie mógł dojść do podobnych wniosków? Dlaczego przed nim Sienkiewicz usprawiedliwia się z „win młodości”, a ściślej dowodzi swojej „bezgrzeszności”, bo od zarania grzech pozytywizmu był mu „wstrętny”?

Nawiasem mówiąc, gdyby przyglądnać się bliżej korespondencji Sienkiewicza z czasów redakcji „Słowa”, określenie „wstrętny” równie dobrze mogło odpowiadać jego ocenie konserwatywnego przecieź środowiska:

Co za pies ze mnie, że tak muszę harować i to w rzeczach, których nie cierpię. Prócz tego chodzi za mną tuman konkurencji, niechęci, złości, nienawiści, plotek, intryg, polemik – sama obecność tego czegoś przy mnie, który jestem sobie z kanionu i kocham kanion – drażni mnie [...]

– napisze w liście do Stanisława Witkiewicza<sup>3</sup>. A potem jeszcze ostrzej i niecenzuralnie:

Żeby oni wiedzieli, z którymi kłócę się o „Słowo” jak ja głęboko mam w dupie te wszystkie rzeczy, które oni za wielkie uważają, którymi się zajmują, którymi zapełniają życie [...]. Mnie co innego zajmuje. Kręcę się, bo muszę, bo teraz coś zrobić trzeba i zapewnić sobie życie. Robię jak umiem i mogę najlepiej, ale z śmiertelną niechęcią ukrytą w duszy do roboty [...]. Czy my nigdy nie pojedziemy nigdzie i nie przestaniemy być przywiązani jak psy na łańcuchu do jakichś nieznośnych warunków?<sup>4</sup>

A zatem, jaki był rzeczywisty udział Sienkiewicza w warszawskim pozytywizmie? Czy mimowolny i dla celów ściśle komercyjnych („praktycznych, kupiec-

<sup>2</sup> Na „manipulacyjny” charakter tego listu jako pierwszy i jedyne zwrócił uwagę Ryszard Koziołek, odkrywając w nim „podstęp” Sienkiewicza: „Niby mimochodem, pisarz dostarcza krytykowi gotowego ujęcia całości swego piarstwa, którego dominującą cechą m być prekursorstwo w zakresie tendencji idealistycznych [...] – pisał Koziołek – Przewrotność podstępu polegała na tym, że Sienkiewiczowi nie zależało tak bardzo na recenzji z *Polanieckich*, chciał za to użyć Górskiego do próby manipulacji recepcją własnej twórczości, tzn. – jak się wydaje – pragnął ulokować ją w obrębie głównego nurtu modnego już modernizmu, którego czynił się po części prekursorem, jeśli idzie o zwrot antypozytywistyczny [...]. Jest to [...] – konkluduje badacz – próba użycia krytyki literackiej do wymiany kontekstu lektury, aby nowe pokolenie zobaczyło w jego dziele odbicie własnych idei” (R. Koziołek, *Ciała Sienkiewicza*, Katowice 2009, s. 21-22). Pomijając dyskusyjną tezę o „modernizmie”, jest to istotne spostrzeżenie dotyczące sensu listu, przyjmowanego zwykle z łatwowiernym zaufaniem jako deklaracja antypozytywisty i „idealisty” od samego niemal początku piarstwa.

<sup>3</sup> List do S. Witkiewicza z 12 III 1882, dz. cyt., s. 119.

<sup>4</sup> List do S. Witkiewicza z 12 III 1882, *Listy*, t. V, cz. 2, s. 318.

kich”), jak chce autor *Starej i młodej prasy*?<sup>5</sup> Pozbawiony światopoglądowych motywacji i nastawiony jedynie na estetyczną stronę pisarstwa, jak z kolei – w polemice z tym poglądem – chce Bolesław Prus, który pisał:

Naprzód Sienkiewicza nie można zaliczyć do jakiegokolwiek „prasy”, gdyż jest to wielki artysta. Tacy zaś ludzie nie noszą barwy stronnictw, ale sami nadają barwę swojej epoce<sup>6</sup>.

Ten kierunek ocen, wychodzących z różnych, często przeciwstawnych założeń, ma bardzo wielu zwolenników<sup>7</sup>. Ich wspólną cechą jest to, że są formułowane *ex post*, po latach i z perspektywy późniejszego pisarstwa Sienkiewicza. Po utworzeniu – z jego walnym udziałem – demarkacyjnej granicy wobec początkowego okresu (lekceważonego i zacieranego). Warto jednak – *sine ira et studio* – przyrzeć się początkom twórczości autora *Szkiców węglem* i spróbować odpowiedzieć na pytanie, na ile jego „pozytywistyczna” przeszłość miała znaczenie i wpłynęła na uformowanie się jego pisarskiej osobowości. Jak się krystalizował wówczas jego warsztat artystyczny i te składniki światopoglądu, które – niezależnie od deklaracji – pozostały trwale w jego pisarstwie. Częściowo odpowiadałem na te pytania w książce *Pozytywista Sienkiewicz*<sup>8</sup>.

Tutaj chciałbym przedstawić pisarza, który określił swój wybór, publikując (nakładem „Przeglądu Tygodniowego”) *Humoreski z teki Worszyłły*, debiutując recenzją na łamach tego samego pisma<sup>9</sup>, występując z dwoma historycznoliterackimi szkicami, wspartymi na metodzie Hipolita Taine’a (o Sępie-Szarzyńskim<sup>10</sup> i Kasprze Miaskowskim<sup>11</sup>), ogłaszał – niemal jednocześnie – cykle felietonów: *Bez tytułu*, *Sprawy bieżące* i *Chwila obecna* w „Gazecie Polskiej” i „Niwy” oraz był współwydawcą i publicystą „Niwy”. Słowem, artykuł jest próbą ściślejszego umieszczenia Sienkiewicza w owym „pozytywnym słoneczniku”. Obecność pisarza

<sup>5</sup> [W. Przyborowski?], [J. Kaliszewski?], *Stara i młoda prasa. Przyczynek do historii literatury ojczystej 1866–1872. Kartki ze wspomnień Eksdziennikarza*, przygotowała do druku i posłowiem opatrzyła D. Świerczyńska, Warszawa 1998, s. 106-107.

<sup>6</sup> B. Prus, *Kroniki*, oprac. Z. Szwejkowski, t. XIV, Warszawa 1964, s. 372. Cytat za: *Stara i młoda prasa* [...], dz. cyt., przyp. 18, s. 113.

<sup>7</sup> Nie ma także dokładniejszej odpowiedzi na pytanie o „obecność” Sienkiewicza w Szkole Głównej. Stanisław Fita idzie tu utartym tropem, kiedy pisze, iż pisarz „nie brał czynnego udziału w życiu koleżeńskim Szkoły i od wszelkich dysput i sporów trzymał się z daleka” (*Pokolenie Szkoły Głównej*, Warszawa 1980, s. 80). Kwestia ta wymaga jednak szerszego rozpoznania.

<sup>8</sup> T. Bujnicki, *Pozytywista Sienkiewicz. Linie rozwojowe pisarstwa autora „Rodziny Polańskich”*, Kraków 2007, cz. pierwsza *Pozytywista Sienkiewicz*, s. 11-66.

<sup>9</sup> H. Sienkiewicz, *Przegląd teatralny. Wystąpienie gościnne p. Wincentego Rapackiego w roli Caussade’a w komedii „Nasi najserdeczniejsi”*, „Przegląd Tygodniowy” 1869, nr 16. Na łamach „Przeglądu” opublikował jeszcze Sienkiewicz recenzje: *Czarnej nici* F. Gryfa i *Sabiny* M. Bałuckiego 1873, nry 48-50; *Pamiętnika Daniela J. Tretiaka*, 1873, nr 50; *Głów do pozłoty* J. Lama, 1874, nr 10.

<sup>10</sup> H. Sienkiewicz, *Mikołaj Sęp Szarzyński. Studium literackie skreślił* [...], „Tygodnik Ilustrowany” 1869, nry 79-80.

<sup>11</sup> H. Sienkiewicz, *Kasper Miaskowski. Studium literackie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1870, nry 127-129.

w środowisku pozytywistycznym najdobitniej eksponują wspomniane wyżej felietony z trzech lat poprzedzających jego wyjazd do Ameryki.

Ale wbrew pozorom nie jest to sprawa łatwa. Prac na ten temat nie mamy zbyt wiele. Poza przestarzałą książką Ferdynanda Hoesicka pod tytułem *Henryk Sienkiewicz jako felietonista*<sup>12</sup> oraz artykułem Haliny Kurkowskiej *O języku publicystyki Sienkiewicza*<sup>13</sup> i fragmentami wprowadzającymi do różnych syntetyzujących rozpraw o pisarzu – brak ujęć dokładniej opisujących ten wstępny okres jego twórczości. Brakuje zwłaszcza prac nowych. Artykuł nie tyle próbuje zapłacić tę lukę, ile wskazać na kwestie, które wydają się warte podjęcia i dokładniejszej interpretacji. Punktem zaś wyjścia jest przeświadczenie o istotności tej początkowej fazy w kształtowaniu się pisarstwa Sienkiewicza.

W monografii *Twórczość Henryka Sienkiewicza* Julian Krzyżanowski, omawiając felietonistykę pisarza, skupił uwagę przede wszystkim na jej walorach literackich, stanowiących – jego zdaniem – ważny składnik „przedproża” późniejszych nowel i powieści<sup>14</sup>. W takim ujęciu kwestie związane z ideologią pozytywistyczną wyraźnie odsuwają się na plan dalszy, będąc raczej tłem dla obyczajowych i satyrycznych „obrazków”. Nie inaczej postępowali inni autorzy syntetycznych opracowań, czasem jedynie poświęcając trochę więcej uwagi wpisanemu w felietony światopoglądowi. A zatem wczesny „pozytywizm” Sienkiewicza pozostaje ciągle kwestią otwartą. Podobnie jak rozpoznanie szerszego kontekstu; porównań z Bolesławem Prusem i Janem Lamem, tłem „młodej prasy”, środowiskiem Szkoły Głównej. To niewątpliwie konieczny kierunek badawczy.

Felietony z lat 1873–1875 stanowią w pewnym sensie całość jednolitą. Ich „świat przedstawiony” mieści się zasadniczo w warszawskiej przestrzeni, a środowisko stanowią mieszkańcy miasta. Wycieczki poza tę przestrzeń zwykle są powiązane z Warszawą i wchodzą z nią w różne relacje. Sienkiewicz wyraźnie określa adresatów swoich felietonów i to zarówno w sensie pozytywnym, jak i negatywnym. Dominują jednak ujęcia negatywne. „Czasem myślę także, że choć jest we mnie jakaś poetyczna nitka, przecie jednak urodziłem się na pamfleciście...” – pisał już z Ameryki do redaktora „Gazety Polskiej” Edwarda Leo<sup>15</sup>. W felietonach wielokrotnie zwracał uwagę na przypisywany mu pesymizm (przed czym się jednak bronił). A zatem świat przedstawiony w cyklach felietonowych został osadzony na powtarzalnych konwencjach gatunku i właściwych mu wyjaskrawieniach i humorystycznych deformacjach obrazu. Treści felietonowe, pozornie rozproszone i chaotyczne, skupiają się jednak na pewnych stałych, nawracających motywach czy wątkach. „Lekcja” redaktora „Gazety Polskiej”, Józefa Sikorskiego, wymagającego

<sup>12</sup> F. Hoesick, *Sienkiewicz jako felietonista. Zapomniane kartki z teki Litwosa (1873–1883)*, Warszawa 1902.

<sup>13</sup> H. Kurkowska, *Język publicystyki Sienkiewicza*, [w:] *Sienkiewicz. Odczyty*, Warszawa 1960, s. 77–103.

<sup>14</sup> Por. J. Krzyżanowski, *Twórczość Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1970, s. 8–16.

<sup>15</sup> H. Sienkiewicz, *Listy*, t. III, *Część pierwsza*, oprac. M. Bokszczyński, Warszawa 2007, s. 469.

od Litwosa pisania o „faktach”<sup>16</sup>, nie była bez skutku, nie tylko w cyklu *Bez tytułu*, ale również w *Sprawach bieżących* i *Chwili obecnej*. Konkret dominuje w nich nad „poetyckim” opisem, który z reguły bywa mu podporządkowany. A jest to niewątpliwie pierwszy i podstawowy składnik pozytywistycznego konstruowania felietonowych treści.

Świat przedstawiony wypełniają zatem zdarzenia tworzące obraz miasta zamieszkanego głównie przez mieszczań-filistrów, złotą młodzież, dorobkiewiczów oraz zdeklasowaną szlachtę, obok których rozciąga się morze nędzy, ubóstwa, żebractwa. Świat „towarzystwa”, na którym skupia się uwaga felietonisty, to świat pozorów, niezrealizowanych projektów, rzekomych działań; wreszcie zbiorowisko różnych stowarzyszeń, komitetów, zgromadzeń itd. Dominuje w nich cudzoziemszczyzna, małpiarstwo, naśladowanie zagranicy (zachodniej, głównie angielskiej i francuskiej). Dla narratora felietonu był to przede wszystkim obszar zadań i perswazji społecznych i etycznych. Bardzo wyraźnie zarysowuje się więc w felietonach problematyka „pracy u podstaw”: powtarzające się apele o tworzenie spółek przemysłowych, rozwijanie hodowli jedwabników, akcentowanie potrzeby różnych prac przynoszących zyski, a w rezultacie dobrobyt społeczny, podejmowanie zadań o charakterze edukacyjnym i kulturalnym. Co interesujące, w pisarstwie Sienkiewicza porządek „publicystyka – literatura” został odwrócony, czego dowodem *Humoreski z teki Worszytły*, wyprzedzające publikację wszystkich felietonowych cyklów. Wyrazistym przykładem może być porównanie opisów: fikcyjnej fabryki Iwaszkiewicza, bohatera noweli *Dwie drogi*, z przędzalnią w Żyrardowie<sup>17</sup>. Mocno akcentował więc Litwos-felietonista i Sienkiewicz-beletrysta znaczenie pracy jako podstawy społecznego ładu; pracy nowoczesnej, powiązanej z postępowaniem technicznym.

W felietonach wzorcowe role pełnią udane przedsięwzięcia nie-Polaków. Zdaniem Sienkiewicza-pozytywisty należą one przede wszystkim do przedsiębiorców niemieckich. Polskie działania ograniczają się natomiast do dobrych chęci i projektów. W efekcie Sienkiewiczowska Warszawa to miasto zdegradowane i zdewastowane; pozbawione kanalizacji, dobrych bruków, tanich mieszkań, porządnej miejskiej komunikacji; miasto zacofane cywilizacyjnie. Sienkiewicz świadomie powra-

---

<sup>16</sup> Por. Baronowa XYZ, *Towarzystwo warszawskie: listy do przyjaciółki*, Kraków 1889, t. 2, s. 119.

<sup>17</sup> *Dwie drogi*: „Fabryka była w pełnym biegu. Ogromne koła zębate i niezębate poruszały się z piekielnym rozmachem i piekielną szybkością; olbrzymie tłoki podnosiły się i spadały ruchem mającym coś potwornego, warczenie kół, łoskot, zgrzyt, przeraźliwy świst i bolesne wycie piłowanego żelaza, huk młotów ścisnęły duszę jakimś nieokreślonym a lekliwym poczuciem owej niepojętej siły, która nadawała ruch wszystkiemu.” (H. Sienkiewicz, *Nowele młodzieńcze, Dzieła*, t. I, Warszawa 1949, s. 278.)

*Chwila obecna*: „Olbrzymie, straszliwe potwory parowe, rycząc groźnie i wywijając z piekielnym rozmachem żelaznymi ramionami, nadają ruch wszystkiemu. W przędzalni tysiące mniejszych i większych kół o smoczycy kształtach kręci się z przerażającą szybkością na osiach; wszędzie huk, łoskot i burza taka, że ani jednego słowa nie dosłyszysz [...]. Zda się, że wszystkie te maszyny żyją i mają dusze; zda się, że jakaś niepojęta wściekłość ogarnęła te żelazne potwory.” (H. Sienkiewicz, *Chwila obecna I, Dzieła*, t. XLVIII, Warszawa 1950, s. 192.) Porównanie obu fragmentów pozwala na dostrzeżenie uderzających podobieństw: w hiperbolizacji, personifikacji, infernalnej metaforyce oraz sposobach dynamizowania obrazu.

ca do zarysowanych już w najwcześniejszych felietonach kwestii, a ich powtarzalność ma być „kroplą drażącą skałę” – ta sentencja powtarza się parokrotnie. Wskazywanie na różne społeczne pseudo-działania służyło więc pośrednio wywieraniu presji, która – zdaniem autora – mogła by spowodować zmianę. Środki, którymi pisarz starał się wywierać tę presję, miały charakter ironiczno-humorystyczny; satyryczne wyjaskrawienie, paradoks, sprowadzanie różnych „działań” do absurdu, gra znaczeniami słów, personifikacje, wykorzystanie przysłów, sentencji i porzekadeł (nb. to osobny temat), wreszcie tworzenie wyodrębnionych scenek i małych „opowieści”, to tylko cześć chwytów Sienkiewiczowskich.

W felietonach późniejszych widać przy tym wyraźne zaostrenie sposobów ironizowania, które wiążą się zwykle z scenkami – egzemplami o własnej komicznej dramaturgii. Świetnym tego przykładem może być parodystyczna scenka, zbudowana na podstawie wyśmianej „tragikomedii z dawnej przeszłości” Franciszka Eysmonta *Dzieje ideału*<sup>18</sup>, godna *Zielonej Gęsi* K. I. Gałczyńskiego. Ten „nurt” pamfletowo-parodystyczny jest mocną stroną felietonistyki Litwosa; otwiera on istotne zagadnienie całej twórczości pisarza: obecność w niej powtarzających się w różnych dziełach ironicznych i humorystycznych aspektów. W tym felietonie szydercze omówienie utworu zamyka pozytywistyczna tyrada:

Dziś gdy wszystko garnie się w imię szerszych i potężniejszych idei do pracy, kiedy każdy połowę duszy oddaje ogółowi, a oddałby i całą, gdyby zaszła potrzeba, gdy i od poezji wyczekuje się i wymaga, aby pieśnią otuchy, piękną, zacną a ogromną, towarzyszyła ogólnej pracy – ów niedowarzony młodzieńczyk siedemdziesiąt pięć stronic papieru i druku poświęca własnym lichym sentymencikom [...] <sup>19</sup>.

Jak widać z powyższego przykładu, w Sienkiewiczowskiej felietonistyce „zderzają się” ironicznie uformowane, parodystyczne ujęcia z tendencyjnymi, mocno „pozytywistycznymi” wezwaniami i postulatami. Wartością preferowaną jest oczywiście pożyteczna społecznie działalność, która przynosi widoczne efekty cywilizacyjne. Łatwe do dostrzeżenia reguły „pracy u podstaw” i „pracy organicznej” wypełniają zwykle zamknięcia tekstów. Zgodnie z programem pozytywistycznym Sienkiewicz akcentował potrzebę filantropii i tworzenia różnych form opieki nad ludźmi pozbawionymi środków do życia; stąd szczególnie krytyczna, niepozbawiona sarkazmu, uwaga skierowana na rozmaite towarzystwa dobroczynności. Argumenty Sienkiewicza były przy tym dwojakiego rodzaju: utylitarne – wskazujące na wielorakie korzyści płynące z tych działań, oraz etyczne – w których sposoby podniesienia poziomu moralnego „niższych warstw” są zasadniczym obiektem zainteresowania felietonisty. To zagadnienie otwiera niezwykle istotny z pozytywistycznego punktu widzenia aspekt edukacyjny. Powtarzają się apele o zakładanie ochronek lub unowocześnianie szkół mających programowe cele praktyczne.

I dlatego niebagatelną sprawą okazuje się w felietonach problematyka wiedzy. Scjentyzm Sienkiewiczowski wyraża się zarówno w satyrycznych wycieczkach

<sup>18</sup> H. Sienkiewicz, *Chwila obecna II*, *Dziela*, t. XLIX, Warszawa 1950, s. 182-185.

<sup>19</sup> Tamże, s. 185.

przeciwko szarlatanerii, rzekomej popularyzacji wiedzy oraz jej wulgaryzacji, jak i w propagowaniu idei gimnazjum realnego, popularnonaukowych odczytów, zakładania czytelnicy itd. Mnożenie tych przykładów nie ma potrzeby; wszystkie one mocno osadziły Sienkiewicza w „pozytywnym słoneczniku”, czyniąc zeń jedną z ważnych postaci ruchu „młodych”.

Nadzwyczaj istotną i zasługującą na szczególną uwagę była w felietonach pozycja problematyki kulturalnej: teatralnej, muzycznej i literackiej. Wypełniła ona znaczne części tekstów, nierzadko wysuwając się spośród omawianych zagadnień na plan pierwszy, wtapiając się w relacje z innymi kwestiami. Dla Sienkiewicza poziom kultury był bowiem niezbywalnym warunkiem poziomu społeczeństwa, stąd tak wiele uwag o publiczności, jej cechach, uczestnictwie w kulturze oraz formach odbioru. Niezwykle ostro traktował felietonista schlebienie trywialnym gustom publiczności. Stąd powtarzające się wycieczki przeciw offenbachiadom, cyrkowym widowiskom, „niemoralnym” melodramatom. Dotyczyło to również brukowej literatury. Druzgocące i szydercze opinie o Breslauerze jako wydawcy oraz Sacher-Masochu jako pisarzu wypełniły osobne felietony<sup>20</sup>. Warto przy tym dodać, że wydawnictwa Breslauera (*Rinaldo Rinaldini*, *Izabela, królowa Hiszpanii*) staną się podstawową lekturą pisarza gminnego Zolżikiewicza w napisanych już w Ameryce *Szkicach węglem*<sup>21</sup>.

Równocześnie warto jednak podkreślić, że w felietonach Sienkiewicza znalazły się obszernie recenzyjne fragmenty poświęcone dramatowi Aleksandra Świętochowskiego (*Niewinni*)<sup>22</sup>, napisane w tonie zdecydowanie pochlebnym. Co interesujące, wychodzący z darwinowskich założeń utwór nie budzi gestu sprzeciwu, mimo iż stosunki Sienkiewicza z autorem dramatu były co najmniej chłodne.

Z tym wszystkim trudno jednak uznać Sienkiewicza za „ortodoksyjnego” pozytywistę. W jego postawie widać wyraźnie tendencję kompromisową, mediującą między pozytywizmem a „idealizmem”. W jednym z felietonów *Bez tytułu* Litwos – po przedstawieniu przeciwstawnych „obozów” – pisze wprost:

Walka rozmaitych zasadniczych poglądów nie tylko, że nie ma [...] nic naganne-  
go, ani zgubnego, ale przeciwnie jest tętmem, wedle którego mierzy się zdrowie i bujna  
żywołność ogółu; jest objawem życia i konieczną jego potrzebą, a na koniec jest po-  
tężnym środkiem wzajemnej kontroli, wzajemnego postrzegania się i wzajemnego dą-  
żenia do możliwej doskonałości<sup>23</sup>.

---

<sup>20</sup> *Chwila obecna* I, s. 60-61 i II, s. 195-196 (o Breslauerze); *Chwila obecna* II, s. 142-143 (o Sacher-Masochu).

<sup>21</sup> O sposobach wyzyskania „dzieł” Breslauera w *Szkicach węglem* por. T. Żabski, *Proza jarmarczna XIX wieku*, Wrocław 1993, *Lektury Zolżikiewicza* (s. 173-185); T. Bujnicki, *Pierwszy okres twórczości Henryka Sienkiewicza*, Kraków 1968, s. 189, 197-198.

<sup>22</sup> Por. *Chwila obecna* II, s. 95-97 (tu wycieczka pod adresem „dobrze myślącego sumienia” krakowskich jurorów, s. 95); s. 162-166 i początek felietonu *Ad usum Delphini*, przedstawiający wrażenia z próby *Niewinnych* w teatrze lwowskim. Co ciekawe, nigdzie nie pada nazwisko autora dramatu.

<sup>23</sup> H. Sienkiewicz, *Sprawy bieżące, Dzieła*, t. XLVII, Warszawa 1950, s. 54.

Zakłócenia tych zasad dostrzega Sienkiewicz w prywatnie: interesie wydawców i miłości własnej piszących<sup>24</sup>.

Są to zasadnicze podstawy „centryzmu” felietonisty. Widać to także w rozłożeniu akcentów: wieś, mimo zacofania, ciemnoty chłopów oraz konserwatyizmu ziemian, jest wartościowsza niż miasto, bliższa naturze (pejzaże Sienkiewiczowskie były zazwyczaj składnikiem pozytywnych wyobrażeń), domowej tradycji oraz może być potencjalnym terenem unowocześnień. Tu właśnie w stronę wsi kierują się apele o hodowlę jedwabników (co ważne, obejmujące także... wiejskich proboszczów). Również to dwór może zachować i umocnić pozytywne elementy tradycji i historii, które zagubiły się w miejskich przestrzeniach. Konserwatyzm krytykował Litwos ostrożnie. I dlatego ten obraz wsi – chociaż nie sielankowy – nie został podany takiemu samemu szyderstwu jak filisterska społeczność mieszczańska.

Podobnie z dwóch przeciwstawnych perspektyw ujmował Sienkiewicz problematykę religijną. Przy całej agresywności jego felietonów, atakujących „ultramontanizm”, fałszywą filantropię chrześcijańskich stowarzyszeń, absurdalnych kazań, pisarz ceni „chrześcijańskie wychowanie”, zwłaszcza domowe, czy prowadzone pod opieką dobrze przygotowanych pedagogów. Podobnie jak inni pozytywści, cenił przede wszystkim etyczne aspekty religii, unikając kwestii transcendentnych i mistycznych. Sienkiewicz parokrotnie deklarował swoje tolerancyjne podejście do różnych wyznań, co najwidoczniej widać w polemice z „Izraelitą”, gdzie wielowyznaniowość uznawał za niepodlegającą dyskusji<sup>25</sup>.

Kompromisowość lub raczej „centrowość” Litwosa zarysowała się również w jego polemikach z „Przeglądem Tygodniowym”, które rozpoczęły się sporem wokół wystąpienia Baudouina de Courtenay. W felietonie została wyśmiana miłość własna uczonego oraz jego skłonności do ostrego tonu polemiki; Litwos pisał lekceważąco o „dobrym zresztą filologu”, którego cechuje nadmierne przekonanie o wielkości<sup>26</sup>. Niechęć felietonisty budziła przede wszystkim krańcowość i napaśliwość „Przeglądu”, a nie pozytywistyczne przekonania. W tonacji Sienkiewiczowskich felietonów rozpoznać można także osobistą niechęć do „Wiślickich i Świętochowskich”, co – jak wiadomo – było odwzajemniane z nawiązką. Jedną z istotnych idei felietonowych tekstów było widoczne eksponowanie tradycji, która dla Litwosa zawsze stanowiła ważny składnik narodowej świadomości. Stąd zaś wpływała potrzeba pogłębionej wiedzy historycznej. Ten pogląd był jedną z ważniejszych różnic wobec akcentującej przede wszystkim współczesność i zadania przyszłościowe publicystyki „Przeglądu”.

Ten „telegraficzny” skrót bardzo bogatej i wieloaspektowej felietonistyki Sienkiewicza miał jedynie zwrócić uwagę na wczesny i przy tym wyrazisty zbiór tekstów odtwarzających system jego ówczesnych poglądów. Nic nie wskazuje na to, że były one pisane wbrew przekonaniom i stanowiły swoisty kamuflaż dla ukrytych poglądów konserwatysty. Przeciwnie, pozytywizm Sienkiewicza nie miał cech

---

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> „Kwestia wyznania i pochodzenia są to rzeczy [...] leżące zawsze poza obrębem żartów i przycinków” (*Chwila obecna* II, s. 157).

<sup>26</sup> *Sprawy bieżące*, s. 204-206.



koniunkturalnych i wy pływał z jego oceny środowiska społecznego oraz polskiej „opinii publicznej”, z którymi miał wówczas do czynienia<sup>27</sup>. Że było to stanowisko wyrażające rzeczywiste poglądy pisarza, wskazuje wybuch gniewu w liście do redaktora „Gazety Polskiej”, Edwarda Leo, pisanym z Stanów Zjednoczonych. Odwołując się do Kazimierza Wyki, można uznać, iż zadziałała tu tzw. „przetawka lokalizacyjna”.

Mam na myśli fakt – pisał badacz – potwierdzony u wielu pisarzy, a na tym polegający, że zdolni są oni pisać o danym środowisku, otoczeniu, mieście, wydarzeniach – dopiero z odległości<sup>28</sup>.

We wskazanym wyżej liście ocena społeczności warszawskiej przedstawia się następująco:

Wy wiecie, Kochany Redaktorze – pisał Sienkiewicz – jaką obfitość wzorów mógłbym znaleźć w sferach, które sami znacie dobrze, i z których podrwiwaliliśmy nieraz. Fałszywy, egoistyczny, miłujący własne ambicjki i interesiki świat ten nigdy nie przedstawiał mi się tak plastycznie jak teraz, w tym otoczeniu trzeźwym, energicznym, a potężnym i pełnym czynu<sup>29</sup>.

Jeszcze raz podkreślam, nie sposób zlekceważyć tych tekstów i tego okresu w twórczości Sienkiewicza, a różne refleksy demonstrowanych wówczas przekonań można prześledzić także w późniejszych jej etapach: zwłaszcza w nowelach i powieściach, słabiej natomiast w publicystyce pisanej w określonych sytuacjach ideologicznych i politycznych.

Zatem korespondując w 1895 roku z Konstantym Marią Górskim, autor *Quo vadis* nie był zupełnie szczery. Więcej, widać w tych listach, jak manipulował adresem, który mógł przecież bez trudu sięgnąć do wczesnych publikacji Sienkiewicza i rozpoznać w nich wyraźne założenia pozytywistycznego światopoglądu. Pisarz, co zaznaczył na początku listu, przypuszczał, iż „pan Kocio napisze krytykę *Połanieckich*” i właściwie go do tego zadania ustawiał. Sugerował mu kierunek interpretacji, degradując bezwzględnie swoje pozytywistyczne początki. Chciał, aby myśl o „kierunku idealnym” w jego twórczości została przez krytyka mocno uwydatniona. A po to trzeba było całkowicie zamazać całą „racjonalistyczną” przeszłość.

„Pan Kocio” nie napisał krytyki *Rodziny Połanieckich*...

---

<sup>27</sup> Jest to główna tonacja ideologiczna felietonów. Obiektem Sienkiewiczowskich ataków rzadziej były kwestie jednostkowe, częściej zaś kierowały się one na zjawiska o charakterze obyczajowym, środowiskowym i społecznym.

<sup>28</sup> K. Wyka, *O sztuce pisarskiej Sienkiewicza*, [w:] *Henryk Sienkiewicz: twórczość i recepcja światowa*, red. A. Piorunowa, K. Wyka, Kraków 1968, s. 21.

<sup>29</sup> H. Sienkiewicz, *Listy*, t. III, cz. 1, Warszawa 2007, s. 469 (List do E. Leo z marca 1877 roku).